

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

PRĄDZYŃSKI, LELEWEL I MIT O KARBONARSKIM PODZIEMIU

Bardzo interesujący artykuł Czesława Blocha¹ dość namacalnie uświadomił nam prawdę — świeżo przypominaną przez Emanuela Rostworowskiego — „że higiena życia naukowego wymaga ciąglej rewizji poprzez kontrolę, nie licząc się z autorytetem najbardziej nawet zasłużonych badaczy”². Bloch podjął się ustalania faktów, wzbogacenia nowymi dowodami hipotezy Mariana Kukiela, który był inicjatorem rewizji utartych poglądów na genezę powstania listopadowego.

Wacław Tokarz i Bronisław Pawłowski uważali, że przyczyną wydarzeń nocy 29 listopada był lęk w sprzysiężeniu Wysockiego przed „natychmiastowym aresztowaniem spiskowców”, zgodnie z wytycznymi cara Mikołaja, nadesłanymi w. ks. Konstantemu ok. 27 listopada 1830. Policja tajna była na tropie sprzysiężenia. Ocalało ono dzięki niedbałości w. ks. Konstantego, który zbagatelizował raporty tajnej policji, miał zresztą ku temu określone powody; ale w Petersburgu potraktowano te delacje bardzo poważnie³. Był to dość zawężony pogląd na genezę powstania. W pewnym stopniu wynikał z faktu, że obaj wybitni historycy zajmowali się głównie stroną militarną powstania listopadowego. Sprawa jego wybuchu wiązała się jednak mocno z dziejami politycznymi Europy. Jednostronne spojrzenie Tokarza i Pawłowskiego przełamały badania Józefa Dutkiewicza. Dokładne zbadanie korespondencji dyplomatycznej Wiednia, Berlina, Londynu, Paryża, Brukseli i Hagi wykazało ponad wszelką wątpliwość, że sprzysiężenie znalazło się w sytuacji bez wyjścia wskutek rozporządzeń mobilizacyjnych Mikołaja, ogłoszonych 6 listopada 1830 w „Journal de St. Petersburg”. Zdaniem Pawłowskiego, to rozporządzenie nie mogło być jakimś zaskoczeniem dla sprzysiężonych, bowiem Warszawa była o tych projektach uprzedzona. Na dowód tego przytaczał list zastępcy sekretarza stanu Ig. Turkułła do ks. Lubeckiego z 18 sierpnia 1830, w którym polecano Lubeckiemu przygotowanie strony finansowej przyszłych działań wojennych, gdy wspólnie „wojsko polskie wyruszy będzie musiało”, obliczenie „kosztów mobilizacji wojsk i kosztów kampanii”⁴. Pawłowski przyjmował następnie wyznania J. Zaliwskiego, sformułowane w jego fantastycznej broszurce, iż ponoć sam Lubecki mówił mu dwukrotnie: we wrześniu i listopadzie 1830 o planach Mikołaja. Tokarz natomiast relację Zaliwskiego na temat zwierzeń Lubeckiego nazwał „wierutnym kłamstwem”⁵. Niewątpliwie źródłem informacji o planach mobilizacyjnych cara był nie Lubecki, a prasa. Mikołaj chciał najwyraźniej zastraszyć i „wykazać jakobinom wszystkich krajów, że się ich nie boimy, że się jest wszędzie pod bronią”⁶.

¹ Cz. Bloch, *Ignacy Prądzyński o inspiracji francuskiej w wybuchu powstania listopadowego*. „Kwartalnik Historyczny” 1964, z. 1, s. 27—46.

² E. Rostworowski, *Legends i fakty XVIII w.* Warszawa 1963, s. 6.

³ Por. M. Handelsman, *W przeddzień wybuchu listopadowego. Dwa rozkazy petersburskie*. [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*, t. I. Lwów 1930, s. 277—281.

⁴ Br. Pawłowski, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego*. Warszawa 1962 (przedmowa), s. 8 podaje tylko datę listu.

⁵ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*. Warszawa 1955, s. 38.

⁶ N. Schilder, *Impierator Mikołaj Pierwyj*. Petersburg 1903, t. II, s. 576, cyt. wg Pawłowskiego, op. cit., s. 9.

Sprzysiężeni zostali zaskoczeni i podnieceni właściwie trzema informacjami — 1. 18 i 19 listopada opublikowano w Warszawie rozporządzenie mobilizacyjne Mikołaja⁷, które potraktowano nie tyle jako bluff polityczny carskiej dyplomacji, ile zapowiedź wspólnego marszu na Zachód. Zarówno sprzysiężeni, jak i inteligentniejsi obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że taka ewentualność jest nie do przyjęcia, bowiem „dla Polaków, byłoby ostatnią zniewagą i obelgą iść razem z Kozakami przeciw ludowi, co broni swej wolności”⁸; 2. Najprawdopodobniej 27 listopada sprzysiężeni dowiedzieli się od Nemezego Kozuchowskiego, że Mikołaj w odpowiedzi na raport w. ks. Konstantego o wykryciu sprzysiężenia nadesłał mu polecenie przeprowadzenia aresztowań i bezwzględne sądenia. Nakazywał nawet karać śmiercią bez dalszego odwoływania się do Petersburga. Opracowano nową listę aresztowań, która miała objąć m. in. Lelewela; 3. Na naradę związkowców w dniu 28 listopada z udziałem Wysockiego, Zaliwskiego, Urbańskiego, Szlegla, Nabelaka i Goszczyńskiego nadbiegł Ksawery Bronikowski. Pośpiesznie poinformował raz jeszcze o doniesieniach Kozuchowskiego i wreszcie zawiadomił ich o nowej sensacyjnej nowinie. Jak pisał później — „pokazałem im świeżo nadeszłe gazety, które donosiły, że ministerium Wellingtona upadło i że pierwszym ministrem został Grey, niegdyś przyjaciel Kościuszki. Zgodzono się, żeby dzieło powstania rozpocząć nazajutrz i ażeby w ciągu dnia jak największą liczbę znajomych o tym uwiadomić i do działania ich przygotować”⁹. Z relacji Bronikowskiego dowiadujemy się kilku interesujących szczegółów, nie docenionych lub przeoczonych przez Tokarza, że związkowcy żywo interesowali się rozwojem sytuacji międzynarodowej i wiązali z nią swoje plany i że źródłem informacji o międzynarodowej sytuacji politycznej była prasa. Potwierdza to, w moim przekonaniu, tezę Dutkiewicza, że sprzysiężeni znali z prasy rozporządzenia mobilizacyjne Mikołaja. Te właśnie rozporządzenia oraz wiadomości o zmianie 16 listopada rządu w Anglii, którego nowym premierem został z ugrupowania whigów lord Charles Grey, zadecydowały ostatecznie o dacie wybuchu powstania.

Zdaniem Kukiela natomiast, powstanie listopadowe zostało spowodowane przez podziemne knowania węglarzy francuskich, którzy wyrzucić mieli nacisk na wenty karbonarskie w Królestwie Polskim i które podjęły powstanie w porze dogodnej dla Francji, a szkodliwej dla Polski. Bloch gromadzi fakty, które jego zdaniem potwierdzałyby wpływ francuskiej inspiracji na wybuch powstania. (Tytuł jego artykułu jest zresztą bardziej poprawny w streszczeniu rosyjskim i francuskim niż w tekście polskim). Wyjęte z papierów Prądzyńskiego uwagi na temat genezy powstania są tylko jednym ze zgromadzonych przez autora dowodów, które w sumie mają podbudować hipotezę Kukiela.

Wydobyte z biblioteki KUL-u notatki rękopiśmienne Prądzyńskiego (głównie jego uwagi w języku francuskim o przyczynach upadku powstania, najpewniej nawiązujące do jego sprawozdania o przyczynach zdobycia Warszawy, oraz fragment przedmowy do *Memoires*, przeznaczony dla czytelnika zagranicznego) świadczą, że Prądzyński ponoć „wiedział o istnieniu powiązań polsko-francuskich w chwili wybuchu powstania” (s. 28). Zdaniem generalnego kwatermistrza naszego powstania, Rosja jesienią 1830 wypowiedziałaby wojnę Francji. „Cały Petersburg dyszał tylko wojną”. Rosja była po zwycięskiej kampanii tureckiej i była zdolna wystawić dwustutysięczną armię i 400 dział. Koalicję miały tworzyć Rosja, Prusy, Austria i Holandia. „W takich to okolicznościach zewnętrznych wybuchło powstanie w Polsce w chwili, jak twierdzi Prądzyński, najbardziej niekorzystnej, co stało

⁷ „Kurier Polski” nr 425 z 18 II 1831, s. 220.

⁸ J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831*. Łódź 1950, s. 34 (przyp. 22).

⁹ K. Bronikowski, *Sprostowanie niektórych szczegółów dotyczących się klubu patriotycznego*. „Kronika Emigracji Polskiej” 1835, t. III, s. 309—310.

się jedną z głównych przyczyn jego niepowodzenia" (s. 30). Prądzyński twierdzi, że zostało ono zdeterminowane przez „sympatię do spraw francuskich i naśladownictwo, a przytem i skompromitowanie sprzysiężonych" (s. 28). Rozważa następnie Prądzyński pytanie czy Francja mogła pomóc powstaniu. Gdyby rząd Ludwika Filipa poszedł za przykładem „naszych wielkich polityków z Honoratki", to z chwilą podjęcia interwencji, Francja startaby się z Prusami i Austrią nad Renem. Przyspieszyłaby tylko interwencję zbrojną Prus. „Rząd francuski — streszcza Bloch wywody Prądzyńskiego — skorzystał więc z naszych błędów, ocalił się «pozwalając nam poświęcić się za niego»" (s. 31). Nie omieszkał przy tym Prądzyński obarczyć lewicę powstańczą odpowiedzialnością za klęskę, wysuwając pod jej adresem wiele zarzutów.

Jak wiadomo, Prądzyński w sprzysiężeniu Wysockiego nie uczestniczył. Związany z Towarzystwem Patriotycznym, którego był aktywnym działaczem, znalazł się w więzieniu, gdzie na życzenie w. ks. Konstantego opracowywał plan wojny z Austrią. Wywody Prądzyńskiego, niewątpliwie bardzo ciekawe dla charakterystyki ich autora, są grubo niezgodne z naszym stanem wiedzy o genezie powstania. Nieuchronność wojny Rosji z Francją, co tak zdecydowanie akcentuje Prądzyński, była rzeczywiście więcej niż problematyczna. Każdy czytelnik prac Dutkiewiczza i Betleya wie o tym, że nawet w szczytowym momencie kryzysu nie doszło do zerwania stosunków rosyjsko-francuskich. Z momentem uznania rządów Ludwika Filipa przez Anglię widno interwencji rosyjskiej rozwiewało się. Osobistemu wysłannikowi Ludwika Filipa car Mikołaj oświadczył: „Nie będzie interwencji. Żaden z nas nie zamierza interweniować — a co do mnie osobiście — nigdy"¹⁰. Podobne stanowisko zajął Mikołaj w rozmowie z ambasadorem angielskim lordem Heytesbury'm 20 sierpnia 1830. Betley podaje, że Heytesbury widywał po 24 sierpnia na dworze rosyjskim Bourgoinga dość spokojnego. Także Prusy, które przeżywały poważne wewnętrzne trudności (liczne zamieszki i niepokoje w Kassel, Brunświku, Lipsku, Hamburgu, Dreźnie, nawet Berlinie), bardzo niechętnie słuchały o planach wojennych Rosji. Fryderyk Wilhelm III przyjął bardzo grzecznie Dybicza, ale do Petersburga wysłano natychmiast mjra von Thümena, który miał zabiegać o złagodzenie instrukcji wysłanych feldmarszałkowi zabałkańskiemu. Wprawdzie sytuacja międzynarodowa zaogniała się po proklamowaniu przez Belgię niepodległości 4 października, co głęboko oburzyło Mikołaja, ale jego kandydaci do koalicji nie zmienili swego krytycznego stanowiska. W Berlinie przewlekano celowo rozmowy z Dybiczem i unikano wszelkich konkretnych zobowiązań. W ostatniej fazie rozmów król pruski krytykował przed Dybiczem zarządzenia mobilizacyjne Mikołaja jako *une grande imprudence*, i zaznaczył, że nie przepuści wojsk rosyjskich przez swoje posiadłości¹¹. Przystąpienie zaś Rosji do londyńskiej konferencji w sprawie Belgii po wybuchu powstania nad Wisłą było widocznym znakiem, nawet dla bardzo kiepskiego dyplomaty, że Rosja odstąpiła od swych planów zbrojnej interwencji w Belgii. Tym bardziej była ona nierealna po stłumieniu polskiego powstania.

Pytanie Prądzyńskiego (s. 32, przyp. 30), dlaczego zryw Polaków nastąpił w okolicznościach najbardziej niekorzystnych, tzn. w listopadzie 1830 r., nie zaś w okresie wojny rosyjsko-tureckiej, gdy istniał wyraźny konflikt rosyjsko-austriacki, dowodzi, jak bardzo rozumowanie Prądzyńskiego było oderwane od realnego kontekstu sytuacji międzynarodowej w latach 1828—29. Należy pamiętać o protokole londyńskim z lipca 1827 r., który doprowadził do porozumienia między

¹⁰ M. Kukiel, *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny 1831*. „Teki historyczne" t. IX, 1958, s. 45.

¹¹ J. A. Betley, *Belgium and Poland in international relations 1830—1831*. Hague 1960, s. 104.

Anglią, Rosją i Francją. Konsekwencją tego porozumienia było rozbitcie przez wymienione trzy państwa floty turecko-egipskiej pod Navarino. Jakie szanse w tej sytuacji miałyby powstanie polskie?

Wbrew twierdzeniu Prądzyńskiego „nasi wielcy politycy z Honoratki” wcale nie liczyli na interwencję Francji. Nie miał żadnych złudzeń w tej sprawie sam Lelewel: „Mówiłem i powtarzałem przed rewolucją, po jej wybuchnięciu i dziś powtarzam, że z Francji nic mieć nie będziemy”¹².

Z twierdzenia Prądzyńskiego, iż „Miłość Ojczyzny nie była bynajmniej jedyną przyczyną, która spowodowała danie sygnału do powstania” — nic nie wynika. Przynajmniej w moim przekonaniu nie daje ono żadnych podstaw do przypuszczeń, sformułowanych przez Blocha, iż rzeczywistą, a ukrytą przyczyną wybuchu powstania były inspiracje francuskie. A nawet, gdyby Prądzyński napisał to wprost, bezpośrednio, to jeszcze powinien swój zarzut pod adresem związkowców udowodnić.

Zarzuty Prądzyńskiego pod adresem lewicy i nazwanie wybuchu powstania zbrodnią (*crimes*) przytoczone — bez żadnego komentarza — są, najogólniej mówiąc, paszkwilem zaangażowanego i wybitnego uczestnika powstania, sympatyzującego z określonymi ugrupowaniami politycznymi. Powszechnie wiadomo, że obok pięknej ma także Prądzyński mniej chlubną kartę polityczną w końcowej fazie powstania w okresie rządów Krukowieckiego. Był, obok Chrzanowskiego, mężem zaufania Krukowieckiego i zdecydowanym kapitulantem. Wiadomo, że wywierał bezwzględny i dość brutalny nacisk na sejm, usiłując skłonić go do kapitulacji przed Mikołajem. Przemawiał i zachowywał się w taki sposób, że Bonawentura Niemojowski, *notabene* sympatyk Prądzyńskiego, zażądał pozbawienia go prawa przemawiania w izbie poselskiej. Prądzyński ponosił także pewną odpowiedzialność za upadek Warszawy, w której już pozostał. Nic też dziwnego, że gdzie mógł, tam lewicę atakował, zwalając na nią odpowiedzialność za klęskę. Oczywiście łatwo mu było pisać do czytelnika obcego, słabo orientującego się w przebiegu powstania, że przywódcy spisku i członkowie Towarzystwa Patriotycznego, słowem grupa lewicy „okazała bezwzględny brak umiejętności prowadzenia wojny” bez wyjaśnienia, że przecież nie lewica kierowała tą wojną!

Każdemu historykowi wojny 1830—31 wiadomo, że Prądzyński w kwestiach militarnych jest autorytetem, powagą wybitną. Ale każdemu czytelnikowi pracy Tokarza *Bitwa pod Ostrołęką* wiadomo też, jak człowiek ten potrafił być stronniczy, subiektywny, tendencyjny, przerzucający świadomie i celowo całą odpowiedzialność za poniesioną klęskę na barki Skrzyneckiego. Prądzyński nie jest ani rzetelnym, ani wiarogodnym autorytetem w kwestiach politycznych i w sprawach idei. Geneza powstania, bezpośrednia przyczyna jego wybuchu to zagadnienie *par excellence* polityczne. Każde więc sformułowanie Prądzyńskiego, jeżeli pragniemy uczynić go koronnym świadkiem w procesie, który ma nam wyjaśnić rzeczywiste przyczyny wybuchu powstania, poddać należy surowej i ścisłej analizie krytycznej, czego brak w wywodach Blocha — oraz skonfrontować z innymi materiałami źródłowymi. Jeżeli zaczniemy sądy Prądzyńskiego konfrontować z innymi relacjami źródłowymi, to okaże się, że są one naiwne i tendencyjne, i słusznie stracimy ochotę do uwierzenia mu, że sprzysiężeni wywołali rzekomo powstanie na życzenie lub rozkaz Francji. W przeciwnym wypadku musimy bezzasadnie uwierzyć relacjom Prądzyńskiego i wtedy oczywiście nie możemy przyjąć „w żaden sposób solidarności zbrodni” popełnionej przez inicjatorów nocy 29 listopada.

Prądzyński pisząc o inspiracjach francuskich i to — jak wynika z wywodów Blocha — raczej nie w sensie ideologicznym, nie był odosobniony. Takie też bowiem przekonania żywił szef III oddziału, A. Benkendorf (zapamiętajmy to, bo-

¹² Lelewel do L. Chodźki 25 II 1831 [w:] *Dzieła*, t. I, oprac. H. Więckowska. Warszawa 1957, s. 370—371.

wiem jest to istotny szczegół), nadto Metternich i Palmerston. Bardziej bezpośrednio był chyba Fryderyk Wilhelm III, który w przepływie szczerości powiedział Dycbiczowi, że sprawcą powstania polskiego był sam Mikołaj, drukując swoje rozporządzenia mobilizacyjne. Naturalną jest rzeczą, iż poglądy Benkendorfa wyrażała drukiem spora grupka pruskich historyków. Ale właściwe pierwszeństwo należy się III oddziałowi i pozostającej w jego zasięgu carskiej prasie¹³.

Kreśląc spór w naszej historiografii na temat genezy powstania listopadowego od Askenazego i Tokarza (niesłusznie został pominięty Pawłowski) do Dutkiewicza i Kukieła na temat rzekomego wpływu podziemia karbonarskiego (autor używa zręcznie wieloznacznego określenia „inspiracja francuska”, bez wyjaśnienia co rozumie pod tym terminem) Bloch najwięcej uwagi poświęca wywodom Kukieła. Ten ostatni ponoc w oparciu o „nowe źródła i opracowania nadał ujawnionym faktom nową interpretację i najpełniej przedstawił obraz wypadków w ścisłym powiązaniu ich z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym” (s. 37). Mniejsza o to, że w istocie rzeczy Kukiel nie ujawnił żadnych nowych źródeł, ani też żadnych nowych faktów, które by nie występowały w monografiach Dutkiewicza. Pisząc natomiast recenzję z tych prac, Kukiel wystąpił z wspomnianą hipotezą, której nieco pełniejszą podbudowę dał w swoim jedynym artykule, poświęconym genezie powstania¹⁴. W innych artykułach Kukieła sprawa ta była marginesem.

Bloch dobitnie i bez zastrzeżeń powtórzył hipotezę Kukieła, że Lelewel miał być szefem wenty karbonarskiej w Wilnie od r. 1822, „a potem będąc członkiem Towarzystwa Patriotycznego utrzymywał kontakty z Najwyższą Wentą Świata w Paryżu” (s. 38) i przy współudziale Józefa Zalińskiego podjął decyzję o wybuchu powstania na życzenie karbonarów francuskich. Łącznikiem miał być ponoc M. A. Julien de Paris, przyjeżdżający do Warszawy rzekomo na życzenie francuskiego podziemia (s. 37). Te wywody Kukieła starał się Bloch podbudować własną kwerendą archiwalną oraz informacjami z maszynopisu pracy A. Wojtkowskiego: *Zażegnanie burzy. Z dziejów walki z rewolucją w dobie Wiosny Ludów*.

Kontrowersję M. Kukieła z tzw. łódzką szkołą historyków (J. Dutkiewicz, Wł. Bortnowski, Wł. Zajewski) przedstawił Bloch w znakomitym uproszczeniu z tej prostej przyczyny, że nie dotarł do naszych wszystkich artykułów, zawierających merytoryczną polemikę z Kukielem. Zakwestionowaliśmy w całej rozciągłości mit rzekomego podziemia karbonarskiego, którego gniazdem miało być ponoc Wilno przed 1830 r., a którego szefem, przywódcą i najaktywniejszym działaczem miał być Lelewel¹⁵. Pragniemy dowiedzieć się o wencie karbonarskiej czegoś bardziej dokładnego poza zapewnieniami, iż takowa była w Wilnie. Nim rozpoczniemy dyskusję o kontaktach naszego podziemia karbonarskiego przed 1830 r. z podziemiem paryskim, nasi oponenci powinni wykazać rzeczywiste, konkretne istnienie takichże went w Królestwie Polskim i przedstawić dowody, że ich szefem był Lelewel.

W archiwum Nowosilcowa znajdują się materiały, do których Bloch nie dotarł, pozornie podważające przynajmniej częściowo moje wywody. Między materiałami policyjnymi z Francji i Austrii, informującymi władze policyjne Królestwa

¹³ Ob. np. „Tygodnik Petersburski” nr 24 z 31 III 1831, s. 172.

¹⁴ Kukiel, op. cit., s. 40—62. Por. polemikę Wł. Zajewskiego, W sprawie genezy rewolucji listopadowej „Przegląd Historyczny” 1959, nr 4, s. 852—855.

¹⁵ J. Dutkiewicz, *Działalność polityczna Lelewela w powstaniu listopadowym*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, Łódź 1962, z. 24, s. 49—64; Wł. Zajewski, *Głos w dyskusji nad referatem J. Dutkiewicza. Uwagi historyka na marginesie Kordiana*. Ibidem, z. 16, s. 87; tenże, *Głos w dyskusji nad referatem J. Dutkiewicza, Działalność polityczna Joachima Lelewela*. Ibidem, z. 24, s. 156—159; tenże *Spór o podziemną działalność polityczną Lelewela w Wilnie i o jego wpływ na filomatów*. „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 2, s. 97—132; tenże, „Polski margines” londyńskiej konferencji pięciu mocarstw w 1830—1831. „Przegląd Historyczny” 1962, z. 3, zwłaszcza s. 551—552.

Polskiego o ideologii, strukturze i działalności związków karbonarskich, nadsyłany mi w ramach „przyjacielskiej policyjnej wymiany” znalazłem tajny donos agenta — amatora, zastępcy wójta gminy w dobrach Mayków koło Kalisza, niejakiego Józefa Ołtarzewskiego, specjalizującego się — jak wiadać — w tropieniu spisków karbonarskich. Ołtarzewski donosił, iż celem karbonarów jest „wygładzenie monarchów, obalenie tronów”. Polską odmianę tego związku wytropić bardzo trudno, bo „pism żadnych związek nie utrzymuje”, „każdy członek robi składkę w miarę majątku”, zaś zebrania odbywają się pod pozorem polowania lub uczyty. Agent ujawniał — jakbyśmy dziś powiedzieli — dwie wenty, jedną w obwodzie sieradzkim, drugą w samym Kaliszu. Szefem związku w obwodzie sieradzkim miał być były komisarz powiatu ostrzeszewskiego, Wincenty Suchecki, członkami: Antoni Łączkowski, Kalikst Byszewski, Szulmierski, Florian Suchecki ze wsi Jaworzno (w innym sformułowaniu podane jest, że ten ostatni jest szefem związku). Znacznie groźniejszy jest, zdaniem szpicla, związek kaliski — „gniazdo szaleńców”. „Forma teraźniejszego rządu portugalskiego i pomieszczenie w tym kraju rewolucjonistów hiszpańskich i włoskich, mowa miana przez ministra angielskiego George’a Canninga za Portugalią uczyniła tych ludzi zuchwałymi i niebezpiecznymi”. Wojciech Lipski — właściciel dóbr, w których przebywał delator — wraz ze swoimi przyjaciółmi we wsi Kwiatkowice w 1826 r. strzelał do portretu cesarza Aleksandra. Wraz z nim strzelali: Ordęga, dr Góra i Ludwik Witkowski. Na przyjęciu u Nepomucena Niemojowskiego „na wszystkich monarchów najszykardniejsze rzeczy gadano”. Tamże Wojciech Lipski i Filip Grodzicki zapytywali, dlaczego w. ks. Konstanty jeszcze żyje. Oskarżał następnie Ołtarzewski całą Dyрекcję Kredytową w Kaliszu, że tchnie duchem rewolucyjnym i nienawiścią do władz. Tym duchem odznaczają się szczególnie: Józef Biernacki, Filip Grodzicki, Adam i Erazm Bleszyńscy, bracia Gurowscy, podprokurator Jeziorkowski, były asesor Ordęga i „Niemojowski teraz pod dozorem policji zostający”. Zmarły niedawno Józef Komorowski, też zagorzał rewolucjonista, chciał dokonać zamachu na w. ks. Konstantego. Na pogrzebie tego osobnika przemawiali rewolucyjnie i podburzająco Józef Biernacki i T. Morawski. W ogóle w Kaliszu złe się rzeczy dzieją. Oto u kupca Lewina kpt. Niedzielski wznosił toast za zdrowie Mikołaja. Wtedy Erazm Bleszyński wylał swoje wino z kielicha na ziemię i powiedział: „Gdybyś wznosił toast za zabicie jego, wypiłbym truciznę” i następnie z nienawiścią deptał wylane na podłogę wino. Rewolucjoniści w Kaliskiem głoszą z radością, że niejaki generał Jermołow „ogłosił się królem Gruzji i że zaburzenie w Petersburgu znowu powstało”. W zakończeniu delator proponował zaarrestowanie Trazma Bleszyńskiego¹⁶.

Mamy tu jednak do czynienia z donosem szpicla, ogarniętego jadem nienawisci do swego pana, Wojciecha Lipskiego i wszystkich jego przyjaciół i kolegów. Na podstawie innych materiałów wiemy, że część kaliszczan powiązana była z Towarzystwem Patriotycznym, ale gdy ta organizacja zaczęła nabierać pewnych cech karbonarskich w swej strukturze organizacyjnej, kaliszczanie z nią zerwali¹⁷. Wymienione w donosie Ołtarzewskiego osoby pozostawały istotnie w kręgu oddziaływania opozycji kaliskiej, rzeczywistocie przesiąknięty silną niechęcią do istniejącego w Królestwie Polskim reżimu w. ks. Konstantego i Nowosilcowa. Oczywiście nic łatwiejszego sprytnemu szpiclowi jak przemienić wszystkich opozycjonistów w członków związku karbonarskiego. To zręczny i skuteczny akt zemsty osobistej, dopingowany możliwością nagrody. Ale trudno wymagać, byśmy na tej podstawie uznali Wincentego Niemojowskiego za kierownika wenty karbonarskiej w Kaliszu, a jego

¹⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych. Kancelaria Nowosilcowa, sygn. 532, k. 36—45.

¹⁷ G. Missalowa, *Udział województwa kaliskiego i Kalisza w ruchu narodowo-wyzwoleńczym Królestwa Polskiego w latach 1815—1830*. [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*. Kalisz 1962, t. III, s. 190.

współtowarzyszy i sympatyki za członków tej rzekomej wenty. Rozumiem, że delatorzy wszędzie dopatrywali się związków karbonarskich, to było bardzo modne w tym zawodzie, ale dlaczego mamy przyjmować za dobrą monetę spreparowane przez nich elaboraty? Jeżeli przyjmujemy bowiem ich punkt widzenia, to co krok będziemy potykali się o karbonara, gdyż opozycjonistów była w Królestwie Polskim niemała liczba. Wątpię też, czy Radoński, krewny Niemojowskiego, zatrzymany przez władze utrzymywał kontakty z węglarzami włoskimi (s. 38, przyp. 77). Marginalnie zaś zauważmy, że z tego, iż w teczkach archiwalnych donosy policji francuskiej i austriackiej o działających w ich państwach organizacjach karbonarskich przeplatają się niekiedy z donosami naszych rodzimych agentów o naszych tajnych związkach, nie wynika jeszcze, że te ostatnie były także karbonarskimi organizacjami. W każdym wypadku należy to wykazać.

Zgodzimy się z Askenazym i Kukielem, że z czasem w swej strukturze organizacyjnej Towarzystwo Patriotyczne nabyło pewnych cech organizacji karbonarskiej. Z zeznań złożonych w śledztwie przez Prądzyńskiego dowiadujemy się, że ich „umysły zapalone były wypadkami we Włoszech i Hiszpanii nastąpionymi”. W. Łukasiński, A. Phichta, Sobański, Szreder, Karski zeznali, iż „wysłano emisariuszów do Neapolu i Paryża dla dowiedzenia się o zagranicznych tajnych związkach”¹⁸. Ale czy rzeczywiście nawiązane zostały te kontakty i z jakimi organizacjami — nie wiemy.

Nie dysponujemy żadnymi materiałami ukazującymi, że sprzysiężenie Wysockiego miało samodzielne kontakty z karbonarskim podziemiu we Francji. Badania Blocha w AGAD wykazały, że po rewolucji lipcowej przyjechało do Królestwa Polskiego 14 mężczyzn i 6 kobiet z Francji. „Z akt tych nie dowiadujemy się, czy wśród przybywających byli również agenci węglarzy francuskich” (s. 40). Podejrzliwość i ostrożność władz Królestwa po wybuchu rewolucji lipcowej, co zauważa Bloch, jest zupełnie zrozumiała. Takie bowiem instrukcje wydał w. ks. Konstanty z uwagi na napięte stosunki polityczne Rosji z Francją. Wydobyta przez Blocha ciekawa wzmianka z listu ks. Dalberga do Talleyranda z 3 października 1831, iż ponoć 27 ludzi (agentów?) wyjechało „z Paryża, aby dokonać rozruchów w Warszawie”, pozostaje w oczywistej sprzeczności z archiwalnymi poszukiwaniami Blocha. Nie wytrzymuje ona krytyki.

Uczestnicy związku pozostawili wiele narracji, ale nie mamy ani jednej wzmianki w relacjach Wysockiego, Zaliwskiego, Nabelaka, Goszczyńskiego czy Mochnackiego o jakichkolwiek kontaktach choćby z jednym z owej liczby 27 karbonarów. Zaś owe kontakty Lelewela z M. A. Julien de Paris, na które wskazuje M. Kukiel, naszym zdaniem miały charakter kontaktów naukowych. Już w 1827 r. F. Bentkowski, Fr. Skarbek i L. Plater wysuwali jego kandydaturę do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z którym utrzymywał on żywy kontakt naukowy¹⁹. A gdyby nawet udało się udowodnić, że niektórzy epigoni Towarzystwa Patriotycznego (sprawa członkostwa Lelewela nie jest taka prosta) mieli kontakty polityczne z Paryżem, to należałoby jeszcze wykazać, że sprzysiężenie Wysockiego działało na rozkaz lub było narzędziem w ręku tych epigonów. Po upadku powstania na emigracji toczył się żywych spór między jego uczestnikami na temat tajnych związków i genezy powstania. A. Łaski zaatakował R. Sołtyka za tezę, że szkoła podchorążych była w jakikolwiek sposób podporządkowana jakiejś innej organizacji. R. Sołtyk nie podtrzymał w odpowiedzi swoich dwuznacznych sformułowań, podkreślił aktywną, jego zdaniem, działalność polityczną epigonów Towa-

¹⁸ AGAD, Kancelaria Nowosilcowa, sygn. 849. Wyszczególnienie protokołów i pism własnoręcznych oddanych pod Sąd Sejmowy o zbrodnię stanu obwinionych przez prokuratora generalnego Antoniego Wyczechowskiego dn. 8 I 1828, s. 13 na.

¹⁹ A. F. Grabski, *Działalność J. Lelewela w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk*. „Kwartalnik Historyczny” 1961, nr 4, s. 962.

rzystwa Patriotycznego, ale przyznał, że szkoła podchorążych działała samodzielnie²⁰.

Z drobiazów: sam M. Kukiel formułował swoją hipotezę znacznie bardziej ostrożnie niż przedstawił nam to Bloch. Używa Kukiel często zwrotów „zapewne”, „być może”, „jest nie do pomyślenia”; wszystkie te zastrzeżenia Kukieła Bloch zagiął. Zresztą w swojej ostatniej syntezie — *Dzieje Polski porozbiorowej* — M. Kukiel jest znacznie bardziej ostrożny i powściągliwy niż w recenzjach z prac Dutkiewicza i Bortnowskiego. Pisze: „Brak danych, by ściśle ustalić stosunek sprzyśiężenia polskiego do francuskich, które w roku 1830 dokonały przewrotu rewolucyjnego, ale są poszlaki”²¹. Słusznie też podkreśla, co czynili liczni jego poprzecznicy, na „piętnastolecie rządów w. ks. Konstantego i Nowosilcowa”. Wystarczy zresztą przeczytać G. A. W. Helbiga, *Uwagi nad stanem Polski pod panowaniem rosyjskim w 1830 r.*, opublikowane pod pseudonimem C. G. Freymunda w Lipsku w 1831 r., czy też znacznie dokładniejsze przedstawienie K. B. Hoffmana, *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego*, by stwierdzić, że nawet w ostatniej instancji na datę wybuchu nie mogło wpłynąć podziemie francuskie. Nieporozumieniem jest chyba mówić autorytatywnie o polityce Austrii jesienią 1830, powołując się na pamiętniczek J. Reitzenheima (s. 30, przyp. 17), pomijając źródłową monografię J. Dutkiewicza²².

F. A. Betley w swej wartościowej monografii wcale nie wypowiada się za karbonarską genezę powstania listopadowego, jakby to wynikało z ogólnikowych wywodów autora (s. 39)²³.

W dalszym ciągu nie wiem, dlaczego Zaliwski miałby milczeć o swych ewentualnych kontaktach z karbonarami francuskimi. Dyskusja nad przyczynami wybuchu toczyła się swobodnie. Miał więc on szansę do zrzucenia odpowiedzialności, ale jakoś z niej nie skorzystał. Lelewel pisał sprostowania do pracy Spaziera i Mochnackiego, omówił swoje kontakty ze sprzyśięzonymi, ale ani słowa nie napisał o podziemnych kontaktach z Julien de Paris. Chyba nie był zainteresowany w milczeniu, gdy lawiną sypały się na niego oskarżenia i zarzuty. Nieporozumieniem jest wnioskowanie z wywodów Kukieła, że detronizacja była ponoć wynikiem sugestii francuskich (s. 33—34). Jeszcze większym nieporozumieniem jest poważne potraktowanie przez Blocha notatki w „Journal de ma captivité” Jana Krukowieckiego, powstałej na podstawie relacji gen. Wincentego Krasińskiego, dotyczącej przebiegu detronizacji. Przecież gen. Krasiński nie był uczestnikiem sesji detronizacyjnej. Siedział był już w Petersburgu i według jego „relacji” w liście do syna z czerwca 1831 r. detronizacja wyglądała następująco: „Lelewel wszedł do izby senatu z klubem, którego każdego członka miał pistolet i pugiwał. Nie pozwilił głosować i kazał protokół zrobić gwałtem, pod karą śmierci, do wojska biorąc kto żywy”²⁴. Obie relacje Krasińskiego są wierutną bzdurą²⁵.

²⁰ A. Łaski, *Uwagi nad początkiem rewolucji polskiej*. „Pamiętnik Emigracji”, broszura Bolesław W., 5 VIII 1832, s. 10—12; R. Sołtyk, *O związkach przedrewolucyjnych*. „Pamiętnik Emigracji”, broszura Jan Albert, 21 V 1833, s. 2—5.

²¹ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795—1921*. London 1961, s. 203; zauważmy marginalnie, że Cz. Bloch przeoczył ważki artykuł M. Kukieła, *Lelewel, Mickiewicz and the Underground Movements of European Revolution (1816—1833)*. „The Polish Review” 1960, nr 3, z którego wywodami polemizowałem na łamach „Przeglądu Humanistycznego” (ob. wyżej, przyp. 15).

²² J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*. Kraków 1933.

²³ Por. Zajewski, „Polski margines”, s. 551—552.

²⁴ J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński*, t. I, Lwów 1904, s. 263—266.

²⁵ Ob. Wł. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831 r.*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*, seria I, 1958, z. 8, s. 79—112; tenże, *Uwagi o celach powstania listopadowego*. „Przegląd Historyczny” 1961, nr 2, s. 349—355, oraz listy obu dyskutantów do redakcji „Przeglądu Historycznego” 1962, nr 2.

Gdyby poszukiwania Cz. Blocha poszły w kierunku uwydatnienia inspiracji ogólnopolitycznych i ideowych rewolucji lipcowej na ożywienie i nasilenie nastrojów rewolucyjnych w Królestwie Polskim, na co wskazuje co drugi pamiętnikarz powstania listopadowego, otrzymalibyśmy niechybnie wartościową rozprawkę. Wyszukiwanie jednak rzekomych wpływów organizacyjnych francuskiego podziemia karbonarskiego na sprzysiężenie Wysockiego jest zajęciem naukowo raczej jałowym. W moim przekonaniu hipoteza Kukiela, sformułowana zresztą bardzo ostrożnie i niekonsekwentnie, ulega względom politycznym²⁶. Po pracach W. Tokarza, Br. Pawłowskiego i J. Dutkiewicza jest ona raczej krokiem wstecz. W przypadku mitu karbonarskiego w Królestwie Polskim w latach 1822—30, aż nadto prawdziwe jest dawne stwierdzenie Waleriana Kalinki, że błąd w poglądzie historycznym musi prowadzić do błędu politycznego.

ПРОНДЗИНСКИ, ДЕЛЕВЕЛ И МИФ О ПОДПОЛИИ КАРБОНАРИЕВ

Автор статьи оспаривает основной тезис Е. Блоха, выдвинутый им в статье „Игнацы Прондзыньски и проблема воздействия Франции на объявление ноябрьского восстания” („Квартальник Исторычны” 1964, № 1). Блох пытается расширить понятие „воздействия” на организационную связь французского подполья карбонариев с подполием польских карбонариев. Руководителем последнего был якобы И. Лелевель, который по приказу французских карбонариев вызвал восстание в Польше.

Блох повторяет известный тезис М. Кукеля о согласованности обоих подполий с той только разницей, что в данном случае „главным свидетелем” является не реляция С. Козакевича, а Прондзыньского, который будто бы „знал о существовании польско-французских контактов в момент объявления восстания”. В действительности же Прондзыньски не принадлежал к заговору Высоцкого и, когда началось восстание, строил Августовский канал; поэтому он не заслуживает доверия как свидетель, если дело касается контактов обоих подполий. Блох не умел доказать, что подобные организационные связи фактически существовали, лишь утверждал, что после упадка восстания такого мнения придерживался Прондзыньски.

Тезис, будто бы восстание было вызвано международным подполием карбонариев, поддерживал также шеф III отделения генерал Бенкендорф. Подлинные же причины восстания, внутренние и внешние были гораздо сложнее, как показали в своих трудах Ю. Дуткевич, В. Бортновски, А. Ветлей. Автор приводит главные элементы сложной международной ситуации, из которой следовало, что восстание было вызвано сознательной провокацией со стороны Николая. Русский император ненавидел „конституционную систему” и „польских депутатов”, ввиду чего планировал упразднение конституции Королевства Польского.

Автор не исключает влияния Франции. Июльская революция имела громадное влияние на общественность Королевства Польского. Однако автор решительно возражает против мнения, что идейное воздействие вылилось в связи организационного характера между подполями французских и польских карбонариев. В 1830 году таких связей не было.

²⁶ Dutkiewicz, *Uwagi historyka na marginesie Kordiana*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, z. 16, s. 7; Zajewski, *W sprawie rewolucji listopadowej 1830 roku*, s. 854.

PRĄDZYŃSKI, LELEWEL ET LE MYTHE DE LA CONSPIRATION DES CHARBONNIERS

L'auteur conteste la thèse avancée par M. Cz. Bloch dans son article („Kwartalnik Historyczny” 1964, No 1). M. Bloch s'efforce notamment d'étendre la notion de l'inspiration aux liens d'organisation entre les charbonniers français et ceux de Pologne. Le chef de ces derniers était, d'après lui, J. Lelewel qui, agissant conformément aux ordres de la charbonnerie française, a déclenché l'insurrection en Pologne. M. Bloch répète la thèse bien connue de M. Kukiel sur l'alliance de ces deux organisations secrètes, à cette différence près que le témoin principal n'est plus S. Kozakiewicz, mais Ignacy Prądzyński. Celui-ci était, paraît-il, au courant des relations franco-polonaises au moment où l'insurrection a éclaté. En réalité Prądzyński qui n'appartenait pas au complot organisé par Wysocki et qui en ce moment était occupé à construire le canal d'Augustów, n'est pas un témoin digne de foi en cette matière. M. Bloch n'a pas réussi à prouver que ces liens d'organisation ont effectivement existé. Les documents qu'il cite à l'appui démontrent seulement que telles étaient les opinions de Prądzyński après la défaite. La thèse sur la responsabilité de la charbonnerie internationale dans le déclenchement de l'insurrection était lancée par le général Benckendorf, chef du III^e bureau. Les vraies causes — intérieures autant qu'internationales — de l'insurrection étaient infiniment plus complexes, comme l'ont démontré les travaux de J. Dutkiewicz, Wł. Bortnowski et J. A. Betley.

L'auteur présente les facteurs principaux de la situation internationale extrêmement compliquée, d'où il résulta que les membres du complot furent provoqués à dessein par le tsar Nicolas. L'empereur de Russie haïssait le „système constitutionnel” et exérait les „députés polonais”; ses plans comportaient la suppression de la constitution du Royaume de Pologne. L'auteur ne pas que l'inspiration française a également joué un certain rôle dans ces événements. Dans le domaine des idées l'influence exercée par la révolution de juillet sur les esprits en Pologne était très grande. L'auteur estime cependant qu'il ne faut pas confondre l'influence idéologique avec des liens d'organisation entre la charbonnerie française et la charbonnerie polonaise. De tels liens n'existaient pas en 1830.